

**LOWCY PODTEKSTÓW IDĄ NA SAFARI**  
**dot. komentarza mgr. Marka Wrońskiego zamieszczonego w numerze marcowym B.P.**

W związku z publikacją krytycznego komentarza do mojego felietonu p.t. „Potrzeba męskiej decyzji” pragnę najprzód podziękować jego Autorowi Panu mgr. Wrońskiemu:

- 1). za szczere, choć niezbyt łaskawe, słowa krytyki moich subiektywnych opinii, które (przypominam) w ustroju demokratycznym mają tę samą wagę, co poglądy Szanownego Oponenta.
- 2). za porównanie mnie do zasłużonego opozycjonisty i wieloletniego więźnia reżimu PRL Stefana Niesiołowskiego, któremu nie dorastam do pięt, ani w zasługach, ani w ostrości języka.
- 3). za najzupełniej bezpłatną – bo mimowolną - reklamę mojej ulotnej twórczości felietonistycznej.
- 4). za pokazanie szerszej publiczności jak krytyki na serio uprawiać nie należy.

Jest pewna zbieżność w widzeniu świata między dyrektorką jednej ze szkół podstawowych w Opolu, a Panem magistrem Wrońskim (z Montrealu i Krakowa). Oboje wojują z „podtekstami”. To tam w tychże podtekstach, w opinii Sz. Polemisty, mieści się ponoć owa nienawiść „ziewająca” ze mnie. Z kolei, pani dyrektor z Opola zobaczywszy ok. 1 marca napis na damskiej toalecie „Andrzej d.....”, nawet nie dopuściła myśli, że może adresatem napisu jest jakiś dziesięcioletni Andrzejek, uczeń tej samej szkoły. Pomyślała od razu o Wielce Czcigodnym Panu Prezydencie z Warszawy (ha, ha!) i w oddali zamajaczył jej koniec kariery. I tak dobrze, że zadzwoniła tylko po grafologa, a nie na policję. Nie umiem powiedzieć co zamajaczyło Panu magistrowi Wrońskiemu. Wiem jedno. W obu przypadkach mamy do czynienia z grubą przesadą. Za podteksty w głowach Szanownych Czytelników wywołane NASZYM pisaniem ani ja, ani Pan magister Wroński nie ponosimy odpowiedzialności. Jeśli na przykład ktoś z polskich montrealczyków zrozumie, że celem artykułu Pana mgr. Wrońskiego nie jest demonstracja czystego patriotyzmu, lecz n.p. chęć przypomnienia się władzy w Warszawie (bo może jest szansa na następny medal), to niestety, liczy się to, co zrozumiał Czytelnik. Albowiem na podteksty nie ma rady. Są tacy którym wszystko kojarzy się z ...seksem. Są także ci, którym wszystko kojarzy się z t.zw. „dobrą zmianą.” W jej to obronie – niczym w marcu 1968 r. – zarówno w Polsce, jak też w pewnej części Polonii uaktywnią się na rok, czy dwa, lokalni, dzielnicowi cenzorzy i donosiciele ze złowrogą perwersyjną lubością śledzący, co kto napisał na drzwiach w ubikacji, na murze lub w gazecie. Panie Magistrze Wroński! Niech Pan nie dołącza do takich ludzi, jeśli chce Pan uniknąć śmieszności.

Jak na niewątpliwego patriotę i narodowca przystało, w swoim artykule posługuje się Pan obszernym cytatem z Mickiewicza. Nie wiem tylko po co. Wszak epokę, która nadchodzi, lepiej przewidziało dwóch innych wielkich Polaków – Witold Gombrowicz i Sławomir Mrożek. Poczekajmy trochę, a sami się przekonamy. A na razie popatrzmy jak łowcy podtekstów idą na safari. Teatr absurdu i groteski zaprasza.

Michał Stefański  
(wszelkie tytuły nie mają tu znaczenia)